Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

ŚRODA

30. GRUDNIA 1925.

NR. 299. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

CENY OGŁOSZEŃ:

Zwykły (inseratowy)	15 gr
Nekrologi	30 „
Nadesłane	35 „
Po kronice	45 „
Na 1-ej stronicy	50 „
Drobne ogłoszenia od słowa (najmniej 10 słów)	7 „

Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe 50% drożej.

Klęska dyplomacji angielskiej.

Sojusz Turcji z Rosją sowiecką.

Okres świąteczny, względnie jeszcze przedświąteczny, przyniósł w dziedzinie polityki międzynarodowej szereg wypadków pierwszej doniosłości. I tak: — do Paryża przybył wysłannik Abd-el-Krima z propozycjami warunków pokojowych, — sen. Jouvenel rozpoczął z przedstawicielami Druzów pertraktacje w sprawie zlikwidowania powstania, — na kongresie wszechrosyjskiej partji komunistycznej zwyciężył kierunek umiarkowanej polityki państwowej, reprezentowany przez Stalina, nad „istinno“ bolszewickim kierunkiem Apfelbauma-Zinowjewa. Nad temi jednak — niewątpliwie ważnemi wydarzeniami — góruje fakt zawarcia sojuszu między Rosją sowiecką a Turcją, dokonanego tuż przed samemi świętami.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że **sojusz ten przyszedł do skutku jako odpowiedź Turcji na znane rozstrzygnięcie Ligi Narodów o losach Mossulu.** W przeciągu kilku dni, prawie tygodnia, podczas którego decydowała się sprawa nafty mossulskiej, postanowienia sojuszu ustalono i podpisano. Ze strony Rosji występował bawiący w tym czasie w Paryżu, Cziczerin, — ze strony Turcji zaś minister spraw zagranicznych Teftik-Ruždi-Bej, który przewidując finał sporu, opuścił na kilka dni Genewę i z rosyjskim komisarzem urządził w stolicy Francji manifestację przeciw decyzji genewskiej.

Sojusz ten jednak poza swoim demonstracyjnym charakterem (szybkie zawarcie — w Paryżu — z okazji rozstrzygnięcia genewskiego) ma i głębsze znaczenie. **Obydwa państwa zobowiązały się na podstawie jego postanowień do niezawierania żadnych umów międzynarodowych, któreby były dla współ-kontrahenta niekorzystne.** Tyle podano do publicznej wiadomości. Do czego się jednak zobowiązano tajnemi klauzulami, i jak ten odporny sojusz polityczny obwarowano nie nadającemi się do ogłoszenia protokołami, wiedzą o tem tylko kierownicy obydwu państw. Wprawdzie Litwinow w wywiadzie udzielonym prasie zagranicznej zapewnił, że „żadnych tajnych klauzul do traktatu nie dołączono“, nikt mu przecież nie wierzy.

Rąbka tajemnicy uchyla nieco prasa turecka, która — jak podają dzienniki paryskie — oświadcza, że — **sojusz rosyjsko-turecki jest odpowiedzią nietylko dla Genewy, ale i dla Locarna.** Oficjalne koła Turcji podzielają w zupełności pogląd Rosji sowieckiej, że układy locarneńskie są zwycięstwem angielskiej tezy politycznej i dalszym etapem na drodze wielko-brytyjskiego imperjalizmu. Cziczerin otwarcie głosił w Berlinie, że Anglją posługuje się Locarnem przeciw Rosji; Turcja zaś w Genewie przekonała się, że Anglja faktycznie narzuciła Lidze Narodów swój punkt widzenia na sprawę Mossulu. Obydwa, rzekomo, czy tylko pozornie zagrożone przez Anglję państwa złączyły się zatem osobnym sojuszem dla obrony swoich interesów. **Jest więc traktat odporny Moskwy i Angory skierowany w pierwszym rzędzie przedewszystkiem przeciw Anglji.**

Bardzo możliwe, że w najbliższej przyszłości nie wywoła on żadnych konfliktów międzynarodowych; — z Angory idą obecnie na cały świat zapewienia, że Turcja nie myśli uciekać się do środków wojennych dla obalenia decyzji w sprawie Mossulu. **Już jednak teraz nie łudzą się Anglicy, że staną w Azji wobec poważnej konsolidacji swoich przeciwników.** Jeśli się zważy, że równocześnie dyplomacja angielska została pobita w Chinach, w których ruch wyzwoleńczy, popierany przez Rosję, święci sukcesy, — że Indje wcale nie układają się do spokojnego snu pod opiekuńczemi skrzydłami Anglji, — że wreszcie Rosja sowiecka wszędzie, we wszystkich kolonjach zamorskich Anglji prowadzi przeciw niej wytężoną agitację, — **to fakt dojścia sojuszu rosyjsko-tureckiego do skutku uważać trzeba za poważne zagrożenie Anglji, za klęskę wprost angielskiej dyplomacji.** Rosja, wzmocniona na terenie międzynarodowym przez sukces Turcji, będzie jej odtąd tem skuteczniej **szkodziła w Azji i — nie trzeba być prorokiem, by to przewidzieć** — będzie się starała oderwać od Anglji poddane jej mandatowe i kolonjalne narody. Na tę drogę weszła Rosja sowiecka jeszcze za Lenina. Powołany wówczas do życia „wydział narodów uciśnionych“ zbiera teraz korzyści i sposobi się do nowych sukcesów, — a ostatecznie do stworzenia z czasem nowej Ligi Narodów. Przeciw europejskiej Lidze Narodów stanąłby wówczas światowy S. S. S. R. (Związek socjalistycznych sowieckich republik).

Dziś są to jeszcze przewidywania. Ich realizacja będzie zależała od tego, czy Anglja zechce do swej polityki światowej włączyć zasadę poszanowania prawa narodów do jedności i do wolności. Jej egoizm narodowy i państwowy, którym się dotąd kieruje, jest tylko wodą na młyn dla rewolucyjnych kierunków politycznych, dziś dla komunizmu Rosji. Jeśli jej wypadek z Turcją tego nie nauczy, to możemy być świadkami przykrego jej rozczarowania.

W. Z.

Kryzys parlamentaryzmu francuskiego.

RZĄDY SOCJALISTYCZNE ZRUJNOWAŁY FINANSE FRANCUSKIE.

Warszawa. (Telef. wł.) Depesze, nadchodzące z Paryża, stwierdzają **kryzys parlamentaryzmu francuskiego.** Opinja oskarża parlament, że on jest głównym winowajcą **kryzysu finansowego.**

Parlament znajduje się w takiem położeniu, jak zastępy wojskowe cofające się przed nieprzyjacielem. Projekty Doumergue'a **mają mało szans uzyskania aprobaty kartelu lewicy.**

Głosy zatem przeciwko parlamentowi stają się coraz częstsze i ostrzejsze. Do zdyskredytowania parlamentu przyczynił się głównie blok socjalistów, który, jakkolwiek reprezentuje mniejszość w narodzie, chce nad nim dominować.

Nacjonaliści niemieccy domagają się dyktatury.

Wiedeń. (PAT) „N. F. Presse“ donosi z Berlina: Wobec niemożności utworzenia gabinetu wielkiej koalicji, **prawdopodobne jest utworzenie gabinetu mniejszościowego.** Długotrwałe przesilenie, niezdolność stronnictw politycznych rozwiązania tego przesilenia **wyzyskiwane są przez koła prawicowe do energicznej agitacji przeciwko parlamentaryzmowi i republice.** Organa prawicowe podnoszą coraz silniej głos na rzecz dyktatury i to dyktatury nie gwałtownej, lecz uworzonej na podstawie artykułu 48 konstytucji wejmarskiej.

—o0o—

Francuzi rokują z Druzami.

Londyn. (PAT.). „Daily Telegraph“ donosi z Beyrutu, **że rokowania pokojowe toczą się w dalszym ciągu.** „Times“ donosi z Damaszku, że sytuacja się poprawiła. Sułtan Atrasz zarządził na czas rokowań **wstrzymanie wszelkich operacyj wojennych.** Ten sam dziennik donosi z Beyrutu, że delgacja 20 notablów z Damaszku udała się do sułtana Atrasza, a następnie do wysokiego komisarza **de Jouvenela, który z nimi omawiał żądania Druzów.**

Żądania te dotyczą **ogólnej amnestji, nadto** konstytucji, opartej na zasadzie suwerenności narodu, dokładnego określenia stosunku państwa mandatowego do Syrji, a to na podstawie umowy, zawartej między konstytuantą a syryjskim wysokim komisarzem, przyczem spory, wynikające z umowy, załatwiałaby Liga Narodów.

Postulaty Druzów dotyczą dalej ustanowienia tymczasowego rządu do czasu przeprowadzenia wyborów, **uznania jedności Syrji,** przywrócenia dawnych granic Libanu drogą plebiscytu.

Wedle „Timesa“ **zostały te warunki w zasadzie przyjęte przychylnie.** Oczekiwane jest pisemne oświadczenie wysokiego komisarza.

Paryż. (PAT.). „Chicago Tribune“ donosi z Beyruth, że **podpisany tam został z Druzami układ w sprawie amnestji.** Wysoki komisarz francuski de Jouvenel polecił niezwłocznie **uwolnić wszystkich jeńców politycznych.**

PRASA FRANCUSKA O TRAKTACIE TURECKO-ROSYJSKIM.

Warszawa. (Tel. wł.). Z Paryża donoszą: Omawiając fakt zawarcia układu turecko-sowieckiego „Petit Journal“ pisze:

Turcja postąpiła bardzo nierozważnie, zawierając z Rosją pakt neutralności, albowiem mało jest prawdopodobieństwa, **aby nie dała się ona wchłonąć przez Unję sowiecką.** Zdaniem dziennika, **Turcja dojdzie niezadługo do tego, że posiadać będzie tylko nominalną niepodległość.**

Pertinax w „Echo de Paris“ wyraża przekonanie, że zbliżenie sowiecko-tureckie podyktowane zostało **nienawiścią ku wspólnemu wrogowi, Lidze Narodów.**

„L'Oeuvre“ wyraża przypuszczenie, że **układ turecko-rosyjski zawiera również tajne klauzule.**

„Homme Libre“ nazywa traktat rosyjsko-turecki **traktatem przekory.**

„Eclair“ uważa, że traktat skierowany jest przedewszystkiem **przeciwko Anglji.** Dziennik utrzymuje, że Niemcy, Unja sowiecka i Turcja **związały się obecnie węzłami wspólnych interesów.** Jest to owo wieczne parcie Niemców na wschód, do Azji, poprzez kraje słowiańskie.

—o0o—

AMERYKA WYSYŁA OKRĘTY WOJENNE DO CHIN.

Nowy Jork. (PAT) Minister marynarki zarządził, **aby 6 torpedowców odjechało do Peczili. Okręt transportowy odjechał wraz z transportem wojsk do Tjen-Tsinu.**

Paryż. (PAT) „Chicago Tribune“ donosi z Pekinu: Jak wynika z przejętych radjotelegramów, **rządy amerykański, angielski, francuski i japoński zamierzają interwenjować w Chinach jeszcze przed końcem tego roku.**

—o0o—

Ameryka ma uratować nasze finanse

Warszawa. Wczoraj popołudniu — jak donoszą z Berlina — przejechał przez Berlin dyrektor **Młynarski** w drodze do Warszawy. Korespondentom pism polskich, którzy przybyli na dworzec w Berlinie, oświadczył:

Przyjazd mój do Ameryki nastąpił w momencie niesprzyjającym celom wizyty, gdyż na czas upadku rządu Grabskiego i spadku złotego. Ameryka nie skłania się obecnie do udzielania pożyczek wogóle. Prowadzenie rokowań w tej atmosferze byłoby rzeczą niełatwą. Wiadomości podawane przez prasę niemiecką, o zamierzonem jakoby wydzierżawieniu polskiego monopolu spirytusowego, nie odpowiadają prawdzie, gdyż mowa jest jedynie o dzierżawie monopolu tytoniowego.

W związku z tem mają przybyć do Polski amerykańscy rzeczoznawcy tytoniowi, a przyjazd ich opóźnił się z powodu śmierci dyrektora „Americain Tabacco“. Jednocześnie w drodze do Polski znajduje się profesor uniwersytetu Princetown, p. Kämmerer, jeden z najwybitniejszych ekonomistów amer. i współpracownik planu Dawesa. Rokowania w Ameryce — oświadczył dyrektor Młynarski — zostały właściwie ukończone, jednakże decyzja ostateczna należy do Warszawy.

Premjer Skrzyński o polskiej polityce zagranicznej.

POLSKA OCZEKUJE KONKRETNEGO DOWODU DOBREJ WOLI NIEMIEC.

Praga. (PAT) Świąteczny numer „Ceskiego Slova“ zamieścił artykuł prezesa Rady ministrów **Skrzyńskiego,** w którym autor stwierdza, że polityka lokarneńska wyszła z ogólnej potrzeby czasu. Duch lokarneński, który ożywiał politykę międzynarodową w ostatnich czasach, narodził się bez trudności i przygotowań. Co się tyczy Polski i Czechosłowacji, to **oba te państwa usunęły spory i trudności,** zawarłszy szereg umów politycznych i gospodarczych, z których na uwagę zasługuje **umowa arbitrażowa.** Polska jeszcze przed umowami lokarneńskiemi **starała się skonkretyzować politykę pokojową w stosunku do Sowietów.**

Rząd polski starał się nawiązać narady z rządem litewskim w sprawie uregulowania wzajemnych stosunków, ale **nie z jego winy próby te nie dały wyniku.** Przybywając do Locarno jako rzecznik polskiej polityki — pisze min. Skrzyński — miałem jasno wykreśloną linję postępowania. Najważniejszem i najbardziej bezpośredniem następstwem umów w Locarno musiała być trudna **sprawa uregulowania stosunków polsko-niemieckich.**

Rząd polski ze swej strony uczynił wszystko, aby przyczynić się do stworzenia prawnych norm współpracy, oraz dążył do tego, aby dać mocny wyraz atmotferze **uspokojenia i zaufania.** Dowodem tego był fakt wstrzymania przez rząd polski bez żadnych warunków i bez żadnej wzajemności, wyjazdu **wielkiej ilości optantów niemieckich.** Nastrój ten, ożywiający naszą politykę względem Niemiec, **nie powinien być niespostrzeżony.** Rząd polski gotów jest iść dalej na drodze współpracy w ogólnym interesie, oczywiście w ramach obowiązujących umów, **oczekuje jednak wyraźnego dowodu dobrej woli ze strony rządu niemieckiego.** Myślę, że się nie mylę, że stanowisko to podzielają i inne sąsiadujące z Niemcami państwa, które podpisały umowy lokarneńskie.

Wkońcu minister Skrzyński zaznaczył, że umowy lokarneńskie są jednym z etapów politycznych na drodze do wzmocnienia pokoju. Dalszym etapem musi być uregulowanie w tym samym duchu współpracy międzynarodowej **na polu gospodarczem.** W tym zakresie widzę **wielkie pole do decydującej współpracy Polski i Czechosłowacji na gruncie międzynarodowym.**

Polska musi być reprezentowana w Radzie L. N.

Paryż. (PAT.). Pertinax przypominając na łamach „Echo de Paris“, że ostateczne ukonstytuowanie się Ligi Narodów odbędzie się w r. 1926 po wstąpieniu Niemiec do Ligi Narodów, oświadcza: **Wobec naturalnego zupełnie uzyskania przez Niemcy tytułu stałego członka Rady, Polska powinna być postawiona z Niemcami na stopie równości, aby móc omawiać sprawy terytorjalne, któremi Niemcy obarczą Ligę.** Francja, kończy Pertinax, otoczona mocarstwami arbitralnemi jak Anglja i Włochy, albo neutralnemi jak Hiszpanja i Szwajcarja, albo wreszcie **wrogiemi jak Niemcy, znalazłaby się w przykrem położeniu, gdyby nie przeciwdziałała niekorzystnym dla niej planom przez domaganie się stałego miejsca dla państwa o ludności najliczniejszej z pośród jej sojuszników, państwa, które może być kamieniem węgielnym dla nowej Europy.**

Rząd przystępuje do walki z bezrobociem.

Warszawa. Prezes Rady Ministrów Skrzyński powrócił w poniedziałek zrana z objazdu centrów przemysłowych i zaraz o godz. 10 zwołał posiedzenie Rady ministrów, na którem omawiano przedewszystkiem **kwestję bezrobocia,** przyczem uznano za konieczne zajęcie bezrobotnych przy robotach publicznych.

Jednocześnie na przedstawienie ministra skarbu, który twierdził, że wielu płatników ociąga się z uiszczeniem przypadających na nich podatków, spekulując na dewaluację złotego, Rada ministrów zastanawiała się **nad nowelizacją ustawy o karach za ociąganie się przy spłatach podatków** i z odpowiednim projektem Rada ministrów w ciągu najbliższych dni wystąpi do ciał ustawodawczych.

Warszawa. (Telef. wł.) Onegdaj odbyła się w Ministerstwie pracy konferencja prasowa, na której min. Ziemięcki zaznajomił przedstawicieli pism z obecnym stanem bezrobocia, jak i ze swojemi zamierzeniami na najbliższą przyszłość.

Bezrobocie wzmaga się w Polsce w sposób bardzo niepomyślny, co tydzień przybywa około 10 tysięcy bezrobotnych. Ostatni tydzień wykazuje według dat, zbieranych na podstawie różnych danych przez państwowe urzędy pośrednictwa pracy (w czem mieszczą się nietylko bezrobotni oficjalnie zarejestrowani), ogólną cyfrę 274.800 osób, gdy w tygodniu poprzednim było ich 261.851.

Najpomyślniejszy stan jest w górnictwie, a to przedewszystkiem dzięki wzmożeniu się naszego eksportu. Przemysł metalowy odczuwa kryzys na równi z hutnictwem. W przemyśle włókienniczym sytuacja jest bardzo niepomyślna.

Zdaniem p. ministra, sytuacja obecna posiada charakter przejściowy, na szybkie poprawienie się jej wpłynie niewątpliwie opanowanie zniżki złotego, wzmagający się stale eksport, rokowania handlowe z Niemcami, oraz bliskie rozmowy z Sowietami.

W zakończeniu p. minister przedstawił szczegółowo sprawę udzielania zasiłków bezrobotnym.

Ustawa o reformie rolnej w Sejmie.

OBSTRUKCJA „WYZWOLENIA“ SŁABNIE.

Warszawa. (Telef. wł.) W poniedziałek zostały wznowione prace sejmowe. Wskutek słabej ilości posłów przed południem, posiedzenie sejmowej komisji wojskowej nie doszło do skutku. Sejm rozpoczął obrady popołudniu.

Na samym początku pos. **Pragier** (P. P, S.) interpelował w sprawie ustawy o pobieraniu podatków w ziemiopłodach. Na to marszałek odparł, że komisja skarbowa referat powierzyła pos. ks. Kaczyńskiemu (Ch. D.).

Sprawozdawca opierając się na opinji jednego z wiceministrów, że sprawa nie jest pilna, referatu nie przygotował. Obecnie po wyjaśnieniu, że opinja wiceministra była prywatna i nie wyrażała stanowiska rządu, sprawozdawca gotów jest tę sprawę przedłożyć.

Po kilku innych sprawach załatwiono ustawę przyznającą miastom **Lwowowi i Krakowowi akcyzę na przeciąg 3 miesięcy.** Następnie przystąpiono do obrad nad poprawkami Senatu do ustawy o reformie rolnej.

Pos. **Sanojca** (Wyzw.) złożył oświadczenie, **że sprawa nie zadawala bynajmniej klubu Wyzwolenia; klub przenosi walkę na inny zupełnie teren.** Rozpoczęły się głosowania, które do tej chwili (godz. 6 wiecz.) mijają spokojnie. Pewne trudności stanowi art. 31 t. zw. **tabela Smólskiego, ustalający formę odszkodowania.**

Nie jest wykluczone, że będzie ona przedmiotem rokowań o jakiś kompromis. Wyzwolenie wycofało się z obstrukcji dlatego, że utrudnienie uchwalenia reformy rolnej w tym czasie, uniemożliwiłoby jej ogłoszenie w dn. 10 stycznia, to znaczy przed tym terminem prekluzyjnym, w którym ma być ogłoszony wykaz majątków, jakie mają ulegać wywłaszczeniu.

Przy pierwszem głosowaniu przyjęto art. 30, po którym komuniści urządzili awanturę. Po uchwaleniu poprawki do art. 50, dającego prawo parcelacji nietylko pomiędzy okoliczną ludność, „Wyzwolenie“, Żydzi, mniejszości narodowe, oraz „Związek Chłopski“ opuścili ostentacyjnie salę obrad. W chwili, gdy nam telefonuje nasz korespondent, odbywa się dalsze głosowanie.

Drogi naprawy.

Z PRZEMÓWIENIA KS. SENATORA ADAMSKIEGO W SENACIE.

Na posiedzeniu Senatu w dn. 22 b. m. wygłosił ks. senator Adamski obszerne przemówienie, w którem poddał głębokiej analizie obecne położenie państwa, przyczyny zła i wskazał drogi naprawy. Najznamienniejsze ustępy tej mowy podajemy z nieznacznemi skróceniami:

MARNOTRAWNA PRZESZŁOŚĆ.

I. „Stronnictwo moje—mówił ks. Adamski—popiera rząd i należy do koalicji, która go podtrzymuje, nie zwalnia nas to jednak bynajmniej ani od krytyki, ani od patrzenia ściśle i surowo na obecny groźny stan rzeczy. Sytuację państwa przedstawił minister skarbu w rozpaczliwych wprost barwach. **Jesteśmy w położeniu typowego bankruta, żyjącego nad stan.** Wydajemy i wydajemy, aby ratować pozory, pragnęlibyśmy długi zaciągnąć, gdyby nam pożyczkę ktoś dał. Naturalnie takim sposobem przez pewien czas pozory te podtrzymać można, aż potem przychodzi nagłe załamanie.

Rozbudowa nadmierna naszego aparatu państwowego, **wymagała pobierania nadmiernych podatków.** W pierwszej epoce naszego życia państwowego te podatki ściągano w formie dewaluacji, w drugiej epoce przez ruinę warsztatów pracy (głos: słusznie). **Za rozrzutność państwa zapłacili ci, którzy oszczędzali i dzięki ciężkiej pracy odłożyli trochę grosza.** W drugiej epoce przechodzimy już do tego, że nie niszczymy gotówki, ale **niszczymy warsztaty pracy i wyglądamy jak typowy syn marnotrawny**, który z dziedzictwa najpierw roztrwonił gotówkę, a potem zaczął wyprzedawać meble, na końcu rujnuje dom i poprostu staje się bankrutem.

SANACJA W TRZECH KIERUNKACH.

Trzy są dziedziny, które koniecznie trzeba naprawić i postawić we właściwy sposób, aby Państwu naszemu dać siłę i rozmach do pójścia naprzód: **budżet, waluta, produkcja.**

Prowizorjum budżetowe i ustawy, które rząd przedkłada, niewątpliwie mają iść po tej linji i niewątpliwie **przedłożenie obciętego prowizorjum budżetowego jest krokiem naprzód.** Ale wobec tego, że koalicja rządząca, składająca się z innych ugrupowań, jak zwykle dotąd bywało, jeszcze nie zgranych, nie uchwyciła właściwego kierunku, te **wszystkie dzisiejsze programowe ustawy noszą typowe cechy kompromisowych ustaw, nie są jednolite, nie są wyraźne i nie są dostatecznie celowe.** Dlatego też po większej części musimy polegać na czynniku, na którym w takiem Państwie, jak nasze, polegać się nie powinno, mianowicie **na silnej ręce ministra skarbu** i na tem, **aby minister skarbu** korzystając z przywilejów dalszych skreśleń budżetowych, które mu ustawy nadają, **rzeczywiście tych skreśleń dokonał.**

REDUKCJA BUDŻETU.

Budżet jeszcze nie jest realny. Prowizorjum budżetowe, które obcina wydatki państwowe do 407 mniej więcej miljonów za pierwsze trzy miesiące 1920 r., jest krokiem naprzód, ale przecież my wszyscy widzimy, że nasze **dochody państwowe w przyszłym okresie 3-miesięcznym będą wynosiły mniej więcej 360 miljonów**, to znaczy, **że braknie nam conajmniej 40 do 50 miljonów do pokrycia.** Pocieszamy się tem, że zaległości podatkowe w tym czasie wpłyną, ale przecież powstaną **nowe zaległości podatkowe.** Społeczeństwo już jest poprostu podatkami zmęczone, moralność podatkowa osłabła, a siła podatkowa przecież zmalała także.

Nie poprzestając tedy na dotychczasowych oszczędnościach, musimy w dalszym ciągu obcinać budżet.

Czy można jeszcze skreślać w budżetach poszczególnych ministerstw, czy wytrzymają one dalsze skreślenia? Pod tym względem wychodzę z założenia, a zapatrywanie to podziela moje stronnictwo, że państwo polskie powinno tylko to czynić, co jest konieczne do podtrzymania istnienia Państwa.

Ktokolwiek przypatrzy się naszym budżetom, ten wie, że u nas **pełno jest urzędów zbędnych, że potworzyły się u nas od góry, od ministerstw w dół, całe hierarchie urzędnicze, całe piramidy władz i urzędów, które można usunąć.** Cały szereg referatów należy skreślić z zakresu działania Państwa, bo nas na to nie stać.

Rozumiem, że n. p. **ministerstwo oświaty** zajmuje się szkolnictwem, ale jeżeli chce ono **towarzyszyć obywatelom swą opieką od niemowlęctwa aż do grobu**, to uważam, że ta opieka jest zbędną. Organizacje prywatne, które zajmowały się opieką pozaszkolną, broniły się dawniej przeciw ingerencji ministerstwa oświaty — pogodziły się z tą opieką z chwilą, kiedy się przekonano, że z ministerstwa można znakomicie wyciągnąć subwencje.

W administracji brak powiązania. urlopy płatne — to jedno z nadużyć, które się u nas rozpowszechniło nadmiernie, kursa dokształcające, są niewątpliwie bardzo pożyteczne, ale to są rzeczy, które nie należą do organizacji państwowej. **Jeżeli pozostawimy w ministerstwach i urzędach tylko to, co jest niezbędne dla istnienia Państwa, to niema najmniejszej wątpliwości, że taki budżet zniesie Polska nawet w dzisiejszym stanie gospodarczego osłabienia i że taki budżet będzie realny.** Ale jeżeli to ma się przeprowadzić, trzeba **zmienić mentalność**, sposób myślenia całego społeczeństwa od **dołu do góry, aż do rządu samego".**

Z dnia politycznego

Kimże jest p. Jan Nepomucen Miller?

W „Wiadomościach literackich" pojawił się (o całe prawie pół roku spóźniony) artykuł polemiczny p. Millera w sprawie dyskutowanego w swoim czasie „uwiądu kulturalnego P. P. S.". Artykuł jest o tyle ciekawy, że p. Miller odpowiada oficjalnemu przedstawicielowi P. P. S., p. Daszyńskiemu i pół-oficjalnemu przedstawicielowi polskich komunistów, p. Hemplowi.

P. Miller — jak wynika z jego odpowiedzi — jest fanatykiem t. zw. „proletarjackiej kultury". Nie tłómaczy jednak bliżej, co oznacza ten termin, przywleczony zresztą z Rosji sowieckiej. Światła nieco na tę sprawę rzuca jego oskarżenie pod adresem P. P. S.: „**Młoda sztuka, ta wyśmiewana przez was lewica kulturalna, z o wiele większą słusznością mogłaby się uważać za przedstawicielkę nowej (!) kultury proletarjackiej (!), niż wy, hołdujący bezkrytycznie szlachecko-mieszczańskiej tradycji artystycznej**".

P. P. S. i „szlachecko-mieszczańska tradycja" choćby tylko „artystyczna"? Cóż to znów za trick p. Millera? Rzecz tłómaczy następne zdanie p. Millera: „**Niech sobie proletarjat krakowski przyjmuje z lubością szczepionkę sybarytyzmu szlacheckiego w postaci „Pana Tadeusza"**, my zaś" i t. d. Wynikałoby stąd, że artystyczna „kultura proletarjacka" p. Millera zacząć się ma od wyrzucenia naszego „szlacheckiego" romantyzmu, no i zapewne powieści Sienkiewicza, czy Reymonta na śmietnisko — a polegać ma na przyswojeniu robotnikowi polskiemu utworów „lewicy artystycznej", której się p. Miller robi „**powołanym**, czy nie powołanym przedstawicielem". W ten sposób doszlibyśmy, zdaje się, do jądra konfliktu między P. P. S. a p. Millerem. **Rzecz cała ograniczyłaby się do kłótni: — kogo winien robotnik socjalistyczny czytać: Mickiewicza i Sienkiewicza, czy Millera i Tuwima?**

Ta prosta linja polemiki p. Millera psuje się pozornie w ustępie zawierającym odpowiedź komunistom reprezentowanym przez p. Hempla. Wyrzuca im wprawdzie „lekceważenie narodowości", ale tylko po to, by **im za wzór stawić rosyjskie sowiety, „ich najwznioślejszy w swoim rodzaju mesjanizm** (czy nie „judaizm" raczej? — Przyp. „Gł. Nar.") **dzisiejszy, — ich potężną i olśniewającą ekspanzję na zewnątrz**".

Kimże wobec tego jest p. Miller i czego chce? Przypuszczam, że go z ostatniej odpowiedzi tem mniej zrozumie p. Daszyński — socjalista, jak p. Hempel — komunista. „Panu Bogu świeczkę i djabłu ogarek". Ale rozumie go już każdy, kto nie należy ani do komunistów, ani do P. P. S. Odpowiedź bowiem ostatnia p. Millera dowodzi, **że ten literat zawisnął obecnie w próżni między socjalizmem a komunizmem**; i jeden i drugi kierunek go pociąga, — za żadnym nie opowiada się bez zastrzeżeń, ale z obydwoma sympatyzuje! P. P. S. jest mu za mało „proletarjacka", więc zrywa z nią, — ale z oficjalnem uznaniem komunizmu jeszcze się wstrzymuje z powodu pewnych „mieszczańskich przesądów" na punkcie narodowości.

Żydowskie rolnictwo w Polsce.

Z inicjatywy żyd. stow. rolników i ogrodników „Ikarganan" odbędzie się w Warszawie w dniu 4 stycznia 1926 r. zjazd żydów-rolników. Z artykułów, które prasa żydowska temu zjazdowi poświęca, dowiadujemy się, że jest to akcja zakrojona na wielką skalę. Nie chodzi żydom tylko o przygotowanie emigrantów palestyńskich do pracy na roli, lecz o stworzenie silnego rolnictwa żydowskiego w Polsce. Pewne rezultaty akcja ta już wydała. Pos. Sommerstein podaje, że w Małopolsce Wschodniej 93.000 żydów żyło z rolnictwa, że na Wołyniu i na kresach są liczne osiedla żydowskie. Celem osadzenia jeszcze większej liczby żydów na roli, proponuje pos. Sommerstein następujące środki:

„**Żydowska większa własność powinna** za pośrednictwem własnej organizacji **prowadzić parcelację swych majątków na rzecz żydów bezrolnych**, w rolnictwie czynnych.

Organizacja bezrolnych i małorolnych ułatwi im nabywanie działek z parcelacyj, ochroni dotychczasowych dzierżawców i pracowników rolnych.

Poza tem pozostaje kwestja podniesienia poziomu żydowskich rolników, pomoc w sprowadzaniu nasion, nawozów sztucznych, narzędzi, a w szczególności pomoc kredytową".

Trzeba dodać, że rolnicy żydowscy otrzymują pomoc finansową od żydów amerykańskich. Dzięki tym zasiłkom łatwiej przetrzymują kryzys niż rolnicy chrześcijańscy. Mimo to nie będą z pewnością nigdy groźnymi konkurentami dla chłopa polskiego nawet jeżeli rzeczywiście mają istotnie chęć i zdolności do pracy na roli. W każdym razie z temi dążeniami należy się liczyć. Musimy baczyć, by rolnictwo żydowskie nie powstawało kosztem polskiego. Istnieje niebezpieczeństwo, że żydzi będą usiłowali rozbudowywać żydowskie rolnictwo przy równoczesnem zatrzymaniu swego stanu posiadania w miastach. Byłoby to dalszym krokiem do podboju Polski. Ponadto tworzenie żyd. rolnictwa nie powinno pod żadnym warunkiem powstrzymać emigracji żydów z Polski. W interesie narodu polskiego leży bowiem nietylko złamanie przewagi żydowskiej w handlu, lecz także znaczne zmniejszenie liczby żydów przez emigrację do Palestyny, Rosji lub Ameryki.

O czem piszą inni?..

P. St. Grabski zaprzecza. — Czy „mieszanie się" prasy było potrzebne.

„Słowo Polskie" zamieszcza dłuższe oświadczenie p. St. Grabskiego w sprawie jego porozumienia z p. Piłsudskim. Jeszcze raz zaprzeczył leader Z. L. N. dość energicznie, choć bardzo lakonicznie tym pogłoskom, a potem przedstawił zasady, któremi się kieruje w swej pracy politycznej. Dawniej starał się budzić i rozpalać szlachetne namiętności i zwalczał każdego, kto te namiętności studził, obecnie — sądzi — „pierwszym nakazem patrjotyzmu polskiego musi być skupiać, jednoczyć, zespalać Polskę wewnętrznie, łagodzić antagonizmy narodowościowe, społeczne, partyjne, osobiste, usuwać uprzedzenia i nienawiści, wywołane dawnemi walkami czy to wojennymi o „orjentacje", czy też z czasów Sejmu ustawodawczego o narodowy, narodowościowy czy federacyjny ustrój Rzplitej, jednem słowem zapominać o tem, co nas w przeszłości dzieliło, a żyć tem, co nas dziś łączy, żyć polską państwową racją stanu".

W imię tych słusznych zasad dążył p. Grabski do porozumienia dawniej z „Piastem", obecnie zaś i z PPS., starał się ustalić przyjazne stosunki państwa z Kościołem katolickim, uregulować kwestję prawosławia i sprawy ruskie. Wyliczywszy wszystkie te pakty i ugody (z wyjątkiem ugody z żydami) wyjaśnił p. Grabski, że nie prowadził rokowań z marsz. Piłsudskim, ale nie sądzi,

„by dla szczęścia Polski konieczna była ciągła na jego temat polemika".

W przygotowywanie zamachu przez p. Piłsudskiego nie wierzy, choć przyznaje, że „są wśród jego zwolenników maniacy dyktatury". Po tych słusznych uwagach wyraził p. St. Grabski, że uważa za wielkie nieszczęście „mieszanie się stronnictw i prasy do nominacyj w wojsku" i wyraził przekonanie, że właśnie komentowanie „każdego" zarządzenia min. Żeligowskiego z punktu widzenia polityki partyjnej i rozgłaszanie plotek o przesunięciach w armji wprowadziło niepokój do armji polityką.

Tyle p. St. Grabski. Nie trzeba dodawać, że tem oświadczeniem nie rozproszył obaw społeczeństwa co do jego polityki i nie wyjaśnił przyczyn przesunięć w armji. Zupełnie bezpodstawnym jest zarzut, że każde zarządzenie gen. Żeligowskiego jest komentowane z politycznego punktu widzenia. Ani stronnictwa, ani pisma prawicowe nie mieszały się do fachowych prac min. Żeligowskiego, lecz zwróciły uwagę tylko na zmiany personalne dokonane niewątpliwie na tle politycznem. A takie „komentowanie" jest obowiązkiem zarówno stronnictw, jak i pism, którym interes państwa leży na sercu.

— Nie należy — pisze słusznie „Dziennik Poznański" — w trosce o dobro państwa i prostolinijną politykę stronnictw pokrewnych obozów, dopatrywać się wnet złośliwej intrygi i nieopatrznego plotkarstwa, jeżeli tę troskę zrozumieć, że interes państwa i jego racja stanu są wyższe ponad widzimisię ludzi najlepszego w dobrej wierze stronnictwa i każde fałszywe posunięcie musi się spotkać z krytyką rzeczową w pełni odpowiedzialną".

Sprawa „trzeciego konkordatu" po wywiadzie „Słowa Pol." byłaby lepiej wyjaśniona, gdyby się chciał wypowiedzieć pos. Miedziński, który ugodę podobno zawierał. P. Miedziński jednak milczy. S. S.

Z Andrychowa.

Wzrost bezrobocia. — Walka o Kasę chorych.

Bezrobocie porywa coraz nowe ofiary. W naszem przemysłowem miasteczku jeszcze doniedawna nieznany był ten straszliwy moloch. Małe fabryczki dyszały ostatkami i stawały powoli, niespostrzeżenie. Tkalnia „Bracia Czeczowiczka", która jest kolosem w porównaniu z niemi, pracowała przez 6 dni na dwie zmiany. Więc ten i ów spodziewał się, że bezrobocie do nas nie trafi, że na kolosie się oprze. Stało się jednak inaczej. Moloch trafił do nas, farbiarnie stanęły, Czeczowiczka idzie przez 3 dni, część robotników [illegible] i długie godziny na mrozie wystawać musi przed marnie zorganizowanem biurem bezrobotnych, czekając na marny ochłap zasiłkowy, z którego magistrat odciąga jeszcze pewien procent na [illegible]. Rozgoryczenie rośnie tembardziej, że doraźnej pomocy żywnościowej na powiat wadowicki nie rozciągnięto.

W mętnej wodzie ryby lubią łowić różni wywrotowcy. Więc P. P. S. urządza zgromadzenie i zwalając winę na wszystkich za obecny kryzys, wskazuje na siebie, jako na przyszłą Polski zbawicielkę, tak, jakby nie ona [illegible] za poprzednich rządów rozdymała budżet, jakby nie ona [illegible].

Żeby zgnębiony naród przestrzec przed gębną agitacją, urządziła miejscowa Ch. D. **w niedzielę 13 grudnia publiczne zgromadzenie.** Olbrzymia sala Katol. Domu, obszerna scena i kurytarze były przepełnione. Referował o rządzie koalicyjnym i expose p. Zdziechowskiego obszernie p. sekr. Front z Krakowa, o bezrobociu w okręgu bialsko-wadowickim, p. Pysz z Białej, o wyborach do Kasy chorych w Wadowicach ks. patron St. Buchała. Przeciw rezolucji, wzywającej rząd do intensywnej ochrony ginącego z głodu robotnika i do poparcia koalicyjnego rządu, głosowało [illegible], przy tem ogólnego oburzenia, trzech członków miejscowej P. P. S. Czy to nie mówi wiele o partyjnej zaciekłości i o niskim poziomie umysłowym tutejszych klasowców, którzy założyli T. U. R., ale kształcą się tam chyba w koncertowym wyciu.

W miejscowym świecie robotniczym i rzemieślniczym, poza kwestją chleba i pracy, wielkiem zagadnieniem będą zapowiedziane na 14 lutego 1926 r. **wybory do Rady Pow. Kasy chorych w Wadowicach.** Lista robotników chrześc. — jak o tem w swoim czasie pisaliśmy — zyskała przy ostatnich wyborach w grudniu ubiegłego roku połowę mandatów. „Towarzysze" jednak, którzy na posadę dyrektora Kasy mieli upatrzonego kandydata, [illegible], niejakiego Sokołowskiego, z błahych powodów zażądali unieważnienia wyborów i przez wpływy we Lwowie w Urzędzie ubezpieczeń przeprowadzili unieważnienie. Do Kasy wprowadzono komisarza; komisarzem Kasy został nie jakiś urzędnik fachowy, jak to jest przyjęte, ale prezes miejscowego zarządu Kasy chorych w Białej, który owego Sokołowskiego do rządów w wadowickiej Kasie przysłał. I kto wie, jak długo trwałby komisarjat, gdyby nie energiczna interwencja posłów Puchałki i Holeksy, która sprawiła, że kazano komisarzowi rozpisać wybory. I [illegible] P. P. S. wystąpiła gorączka. Mając cały aparat Kasy chorych do usług, [illegible].

Niedawno poświęcony Dom katolicki [illegible] gruntownie [illegible] grupować i świat mieszczański, a i inteligencja zaczyna — coprawda na razie w pojedynkę — zachodzić do Katol. Domu i imać się pługa społecznej roboty. Świat, mimo wszystko, [illegible] i idzie naprzód [illegible]. Sekciarze, zwani „Badaczami", [illegible] na Andrychów i okolicę zarzucili swe sieci, a w antykościelnej agitacji P. P. S. mieli sojuszniczkę, dziś już dużo przycichli. Miejscowe duchowieństwo gorliwą pracą uświadamiającą na ambonie i poza kościołem otworzyło bałamuconym oczy na wykrętny wykład Pisma św. „uczonych" badaczy. Sęk.

Z ruchu Ch. D.

Zgromadzenie obywatelskie Ch. D. w Szczakowej.

Z inicjatywy Komitetu miejscowego Ch. D. w Szczakowej, odbyło się w niedzielę 20 grudnia 1925 r. w sali p. Folgowej—Zgromadzenie obywatelskie, pod przewodnictwem p. Fr. Kaliszaka, urzędnika kolejowego. Oprócz członków i sympatyków Ch. D. z miasta, przybyli także licznie na zebranie członkowie lokalnych komitetów Ch. D. ze Szczakowej wsi, Długoszyna, Pieczysk i Ciężkowic.

Bardzo interesujące referaty na temat obecnej sytuacji gospodarczej i politycznej w kraju, na temat drożyzny i bezrobocia, wygłosili referenci z Krakowa: pp. Dr. Rozmarynowicz i redaktor Warchałowski.

W obszernej dyskusji zabierali głos: Ks. M. Selwa katecheta, pp. Ciołczyk Franciszek, Leś Franciszek, Stawczyk Józef, Jamróz Jan, Kaliczak Franciszek i inni.

W końcu uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje:

1) Zgromadzeni wyrażają klubowi Ch. D. całkowite zaufanie za dotychczasową owocną działalność dla wszystkich warstw społecznych i za poparcie usiłowań do utworzenia obecnego rządu parlamentarnego. Zebrani proszą klub Ch. D. o poparcie bezwzględnej walki z bezrobociem i drożyzną.

2) Zebrani wyrażają pogląd, że:

a) podstawą sanacji gospodarczej i finansowej winny być [illegible] budżetu w granicach [illegible] zakreślonych przez ministra skarbu;

b) rząd winien dążyć do powiększenia kapitału zakładowego Banku Polskiego, celem nasycenia rynku gospodarczego potrzebną ilością własnej waluty, a to z udziałem kapitału zagranicznego;

c) należy znieść zbędne ministerstwa i urzędy.

3) Odnośnie do walki z lichwą i drożyzną, zebrani domagają się:

a) kontroli rządu nietylko nad sprzedażą detaliczną, ale także nad hurtownym, a przedewszystkiem nad producentami, w celu ustalenia kosztów fakturowania towarów krajowych przez przedsiębiorstwa krajowe w walutach obcych;

b) przyjęcia do [illegible] skarbu zasad, któreby uchroniły miejskie warstwy średnie przed zupełnem zubożeniem i umożliwiły im odbudowę warsztatów pracy; wobec szerzącego się bezrobocia stworzyły dla klasy robotniczej warunki dające jej możność zatrudnienia.

4) Zebrani upraszają posłów Ch. D. z Krakowa, o poruszenie u miarodajnych czynników rządowych sprawy niezdolnej gospodarki gminnej i niesprawiedliwie ułożonych list wyborczych, [illegible] w gminie Szczakowej.

Na tem zgromadzenie zakończono.

KRONIKA KRAJOWA.

Dwie tragedje w Zakopanem.

Do Zakopanego przyjechało onegdaj ze Sosnowca dwoje młodych ludzi, W. Galas i J. Kręcka. Podczas wycieczki do Morskiego Oka we wigilję, Galas, który szedł spadzistą ścieżką, przywołał do siebie Kręcką, wydobył rewolwer i strzelił do niej. Następnie dał kilka strzałów do siebie, zabijając się na miejscu. Kręcka ranna, przyczołgała się na szosę, gdzie ją znaleźli taternicy. Galas i Kręcka byli narzeczonymi. Podobno powodem zabójstwa i samobójstwa były kłopoty finansowe.

Podczas wycieczki dwóch młodych taterników w góry ze Zakopanego, zerwał się na Hali Gąsienicowej wiatr halny. Jeden z młodzieńców, student politechniki warszawskiej, Bistram, zmarzł na śmierć. Kolega jego dał znać do Pogotowia, które zastało już trupa. Sprawa przedstawia się zagadkowo. Zachodzi podejrzenie morderstwa.

25-lecie „Pomocy Bratniej" w Zakopanem.

Ćwierć wieku mija, jak grono ludzi dobrej woli i światłej myśli założyło w Zakopanem instytucję „Bratnia Pomoc", mającą na celu ratowanie życia uczącej się młodzieży, wśród której gruźlica zaczęła wyrywać mnóstwo jednostek dzielnych i wartościowych. Ku chwale założycieli i opiekunów „Bratniej Pomocy" w Zakopanem należy stwierdzić, **że oni pierwsi stworzyli w Polsce prawdziwy dom zdrowia dla biednych.** Przez 25 lat, z nakładem wszystkich sił, ratowali i podtrzymywali ci ludzie byt tej instytucji. A jakżeż im pomagało w tej pracy własne społeczeństwo? Pytanie to postawił swojego czasu Stanisław Witkiewicz, dodając równocześnie słowa gorzkiej prawdy, że „od czasu do czasu, znajduje się jakiś miłosierny człowiek, który, umierając, zostawia niepotrzebne mu już fundusze na stypendja, — a zresztą społeczeństwo tańczy i bawi się dla załatwienia tej sprawy". Istotnie do dnia dzisiejszego byt „Bratniej Pomocy" podtrzymują dochody imprezowe i przypadkowa ofiarność. Jubileusz, który ubiegłej niedzieli święciła młodzież akademicka w Zakopanem, powinien być dla naszego społeczeństwa przestrogą, że czas skończyć u nas z filantropją, a natomiast przystąpić do ofiarności społecznej. W miejsce „tańcującej dobroczynności", jednego z najbardziej antyspołecznych przejawów życia, przystąpić trzeba do zrozumienia podstawowych zagadnień egzystencji młodzieży.

KONSEKRACJA KS. BISK. HLONDA — 3-GO STYCZNIA. Uroczystości konsekracyjne, związane z nominacją ks. biskupa Hlonda na nowoutworzone biskupstwo śląskie w Katowicach, rozpoczną się 1-go stycznia 1926 r. w Oświęcimiu, gdzie obecnie ks. biskup przebywa. W tym dniu przybędzie do Oświęcimia uroczystościowy komitet z Katowic, celem przewiezienia nowomianowanego pasterza do Katowic. — W Katowicach uroczystości konsekracyjne odbędą się dnia 3 stycznia w kościele św. Piotra i Pawła. Do tej pory zgłosiło swój udział w uroczystości 13 biskupów z całej Polski.

KSIĘŻA SALEZJANIE W RÓŻANYM STOKU KOŁO GRODNA prowadzą już od kilku lat prywatne gimnazjum im. Piusa XI., któremu Ministerstwo W. R. i O. P. nadało prawo publiczności dla wszystkich pięciu klas.

NIEPATRJOTYCZNY CZYN. We Lwowie — jak donosi „Słowo Polskie" — pojawił się ostatnio deszcz blaszanych, reklamowych tabliczek krakowskiego „Codziennego Kurjera Ilustr.". Tabliczki wykonane w barwach narodowych, kryją na brzegu wstydliwie ukrytą nazwę wytwórni: „Papier und Blech-druck-industrie Wien. XIX." Pocóż tedy tyle codziennych frazesów na temat potrzeby popierania krajowego wytwórstwa, gdy czyny słowom kłamią!...

PIERWSZY W POLSCE KURS PRZECIWGRUŹLICZY DLA LEKARZY został zamknięty w Warszawie. Kurs został zorganizowany przez gen. dyr. Służby Zdrowia, dr. Cz. Wroczyńskiego, oraz przez Wydział lekarski uniw. warszawskiego.

MORD WE LWOWIE. W mieszkaniu S. Majbluma we Lwowie znaleziono kucharkę, kobietę 52-letnią, Feuerstein, leżącą na podłodze kuchennej w kałuży krwi, z gardłem poderżniętem. Wszystkie szafy i zamknięcia były rozbite, morderca czy mordercy szukali tylko pieniędzy, gdyż garderoby nie ruszyli.

ARESZTOWANIE „REDAKTORÓW" W ŁODZI. Z rozporządzenia urzędu prokuratorskiego, aresztowano w Łodzi i osadzono w więzieniu niejakich K. A. Ciesielskiego i M. Danielewicza, którzy od pewnego czasu wydawali „Kurjer Czerwony" w Łodzi. Obydwaj aresztowani „redaktorowie" popełnili cały szereg oszustw i nadużyć. Wydawany przez nich „Kurjer Czerwony" przestał wychodzić.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Zakończenie „Roku Swiętego".

W dniu 26 b. m. odbyło się w bazylice watykańskiej w Rzymie uroczyste zamknięcie „świętych drzwi". Uroczystość uświetniła wspaniała pogoda. Papież w otoczeniu kardynałów, licznych biskupów i dostojników dworu papieskiego, oraz oddziałów gwardji papieskiej, zeszedł wielkiemi schodami Watykanu i zatrzymał się pod portykiem bazyliki św. Piotra, gdzie miała się odbyć ceremonja. Przed drzwiami świętemi papież zeszedł z „sedia gestatoria" i pieszo przeszedł przez drzwi, poczem przeniesiony był przez całą bazylikę, w której zebrały się olbrzymie tłumy pielgrzymów. Po modlitwach przed głównym ołtarzem, papież udał się

znowu pod portyki bazyliki i zasiadł na tronie. Chóry kaplicy Sykstyńskiej odśpiewały psalmy rytualne. Następnie, zgodnie z ceremonjałem, papież podszedł do drzwi świętych, przyklęknął i położył pierwsze trzy cegły. Jednocześnie od środka bazyliki murarze rozpoczęli budowę muru, zamykającego święte drzwi. W tym czasie wszystkie świece zostały zgaszone, poczem odśpiewano dziękczynne „Te Deum“. Po zakończeniu ceremonji papież powrócił do swych apartamentów. Podobne ceremonje, celebrowane przez najstarszych kardynałów, odbyły się jednocześnie w bazylikach Najświętszej Marji Panny, św. Jana z Lateranu i św. Pawła za murami.

Święto Władztwa Chrystusowego.

Papież wydał encyklikę na cześć Chrystusa, jako króla ludzkości. W encyklice tej papież wzywa naród do uznania panowania Chrystusa nad ludzkością, przyczem na znak tego ustanowił nowe święto na ostatnią niedzielę października każdego roku, a mianowicie święto Królestwa Chrystusowego.

Wilhelm II — Antychrystem.

MÓWIĄ ADWENTYŚCI.

Na rok 1925 przepowiedziała sekta adwentystów koniec świata. Adwentyści opierają swą wiarę na Apokalipsie Świętego Jana, księdze pełnej mistycznych zagadek, które usiłowali nieraz rozwiązać różni teozofowie.

Zapowiedzią końca świata ma być przyjście Antychrysta.

Adwentyści odnaleźli go w osobie ex-kaisera niemieckiego Wilhelma II. Apokalipsa określa dokładnie Antychrysta. Ma on być cesarzem wielkiego kraju i odznaczać się będzie wymową.

Państwo niemieckie jest wielkim krajem, a Wilhelm II. słynął z niepoczytalnego gadulstwa.

Władza Antychrysta trwać ma 42 miesiące, poczem zacznie się jego upadek.

Wilhelm II-gi cieszył się istotnie przez 42 miesiące wojennem powodzeniem, poczem wojska niemieckie zaczęły wojnę przegrywać. Na zasadzie tych dociekań doszli adwentyści do przekonania, iż Wilhelm II-gi jest Antychrystem zwiastującym koniec świata.

—o—

URCCZYSTOŚCI KATOLICKIE W PARYŻU. Uroczystości t. zw. „Tygodnia Liturgicznego“ w Paryżu, zorganizowanego ku uczczeniu siedmsetnej rocznicy Soboru w Nicei — dobiegły do końca. Przez cały tydzień odprawiały się msze w obrządkach: rzymskim, greckomelchickim, syryjskim, dominikańskim, maronickim, rumuńskim i armeńskim. Uroczystości te zakończyła suma w obrządku grecko-katolickim, odprawiona w katedrze Notre-Dame przez metropolitę Szeptyckiego w obecności arcybiskupa Paryża, kardynała Dubois.

SZCZYT SZOWINIZMU LITEWSKIEGO stanowi niedawne rozporządzenie władz z Kowna, zakazujące funkcjonarjuszom policji zawierania związków małżeńskich z Polkami. Jednemu z policjantów litewskich, który wbrew temu zakazowi poślubił Polkę, wdrożono śledztwo dyscyplinarne.

SUKCESY PADEREWSKIEGO. W ciągu grudnia Ignacy Paderewski dał szereg koncertów w różnych miastach Ameryki na rzecz funduszu dla amerykańskich inwalidów. Koncerty te przyniosły 25.000 dolarów. Pierwszy z tych koncertów odbył się dnia 12 grudnia w Carnegie Hall. Publiczność trzy razy powstawała z miejsc, a mianowicie, gdy warta honorowa w uniformach polskich i amerykańskich wniosła na podjum sztandar Stanów Zjednoczonych i emblematy Ligi inwalidów, oraz Towarzystwa polsko-amerykańskich weteranów, drugi raz, gdy wszedł Paderewski, a trzeci, gdy w toku produkcji wręczono Paderewskiemu wieniec laurowy. Koncerty odbyły się w kilkudniowych odstępach: w Filadelfji, Waszyngtonie i Bostonie. Sam koncert w Nowym Jorku dał 9000 dolarów.

TRUP ŻOŁNIERZA PRZYJECHAŁ DO WILNA NA DACHU POCIĄGU. Na dachu pociągu, przybyłego na dworzec wileński z Warszawy, zauważyła służba leżącego człowieka. Człowiek ten nie ruszał się wcale. Natychmiast zawiadomiono policję, wdrapano się na dach i... znaleziono zimne już zwłoki żołnierza. Leżał na wznak, czaszkę miał rozstrzaskaną. Po ubraniu trupa znać, że przebył na dachu wagonu dłuższą podróż. Zwłoki zabezpieczono na miejscu i natychmiast wdrożono śledztwo. Na razie przyczyna śmierci, jak też tajemnicze pochodzenie trupa na dachu — jest zagadką.

PODARKI ŚWIĄTECZNE DLA DZIECI EKSCESARZOWEJ ZYTY. Do Lequeito w Hiszpanji, gdzie bawi ekscesarzowa Zyta ze swojemi dziećmi, wyjechał hr. Józef Karolyi, aby wręczyć dzieciom upominki wigilijne, ofiarowane im przez arystokrację węgierską. Zebrano ich tyle, że wypełniły sobą trzy duże kufry.

MONACO CHCE WSTĄPIĆ DO LIGI NARODÓW. Księstwo Monaco w osobach 1.800 swych obywateli zażądało dopuszczenia go do grona państw wchodzących w skład Ligi Narodów. Kryzys finansowy, który przerzedza szeregi graczy w Monte-Carlo i uszczupla dochody kasyna, skłania obywateli Monaco do... oparcia się o Ligę Narodów.

BOLSZEWICY KARZĄ ŻYDÓW ZA NAUCZANIE RELIGJI MOJŻESZOWEJ. W Kijowie odbyła się głośna sprawa kilku nauczycieli żydowskich, oskarżonych o tajne nauczanie dzieci żydowskich religji mojżeszowej. Sąd bolszewicki skazał nuczycieli na 6 miesięcy robót przymusowych, kwalifikując to przestępstwo jako zbrodnię „zaciemnienia świadomości ludzkiej“, oraz kierowanie metod wychowawczych na tory... kontrrewolucji.

MIKADO CHORY NA ZAPALENIE MÓZGU. „Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi z Tokjo, że cesarz japoński ciężko zachorował na zapalenie mózgu.

UBOGI STUDENT SIOSTRZEŃCEM MILJARDERA. Słynny amerykański uniwersytet Yale przyznał niedawno zapomogę pewnemu ubogiemu studentowi. Po sprawdzeniu jego osobistości okazało się, że student ten zarabiał na życie pracując w nocy jako telefonista i że prócz tego był niemniej ni więcej tylko siostrzeńcem p. Rockefellera, znanego arcymiljardera.

Burze szaleją na lądzie i morzu.

Nad Szkocją, Walją i nad północną Anglją szaleje silna burza śnieżna. Tory kolejowe i szosy są na olbrzymiej przestrzeni zasypane obfitym śniegiem. Komunikacja kolejowa, telegraficzna i telefoniczna uległa w niektórych okolicach przerwie.

Silna burza na morzach Irlandzkiem i Północnem spowodowała przerwę w komunikacji morskiej. Szereg statków parowych i łodzi zostało zatopionych. Z powodu burzy przerwane zostało połączenie telefoniczne między Londynem a Paryżem. Ruch z Holandją również przerwany z powodu powodzi.

Dzionniki estońskie przepełnione są wiadomościami o katastrofalnej burzy, jaka szalała u północnych wybrzeży Estonji. Pod Toila olbrzymie zwały lodu zagnały na morze 17-tu rybaków z łodziami i sieciami, wartości 500.000 marek estońskich. Przy ujściu Narwi morze wyrzuciło rozbitą łódź motorową, w której znaleziono 5 osób. Opowiadają one, że przebywały na morzu podczas największej burzy dwa dni i dwie noce.

Z Włoch środkowych i północnych nadchodzą wiadomości o licznych powodziach. Przewody telegraficzne uszkodzone są prawie w całym kraju. w Livorno zerwała burza okręt z kotwicy i uniosła na pełne morze. Parowiec, znajdujący się w drodze z Trjestu na Gibraltar, został tak poważnie uszkodzony przez burzę, że załoga musiała go opuścić. Parowiec prawdopodobnie zatonął. Załoga została uratowana.

W całej Hiszpanji szaleją silne burze, które wyrządzają liczne szkody. Część Sevilli została nawiedzona przez powódź. W prowincji Cordova burze wyrządziły szczególnie wielkie szkody. Kilka mostów zostało zerwanych. Połączenie telefoniczne i telegraficzne między Madrytem a prowincjami jest przerwane. Szczególnie groźna jest powódź w Andaluzji. Rzeki wzbierają nadal i istnieje obawa ogólnej powodzi w kraju.

Burze, które szaleją od kilku dni w całej Francji, wyrządziły znaczne szkody. Prawie wszystkie połączenia telefoniczne i telegraficzne z zagranicą są zupełnie zniszczone. Burza zniszczyła w Paryżu jednę z hal na terenie Wystawy Sztuki dekoracyjnej, którą rozbierano. Jedna antena stacji iskrowej wieży Eiffel została zerwana. U ujścia Sekwany wywróciła burza łódź; 9 osób utonęło. Wskutek pożaru w związku z burzami zostało miasto Rouen pozbawione światła elektrycznego. Notowano szereg katastrof kolejowych wskutek obsunięcia tunelów, zwłaszcza na wybrzeżu nicejskiem.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Kraków zalany bibułą komunistyczną.

W związku z ostatniemi aresztowaniami żydów-komunistów w Krakowie, zarządzono wzmożoną obserwację przyjeżdżających do Krakowa podejrzanych osobników.

W dniu 23 b. m. zauważył pełniący na dworcu kolejowym funkcjonarjusz ekspozytury pol. polit. pewnego osobnika, który zdawał się być podobnym do jednego ze znanych mu z opisu poszukiwanych komunistów, a którego zachowanie się zdradzało pewne zdenerwowanie. — Sprowadził go więc do komisarjatu policji, celem wylegitymowania, przyczem zauważył, że w walizie owego podróżnego znajdują się jakieś papiery. Po otworzeniu walizy przekonano się, że jest ona wyładowana po brzegi wydawnictwami i odezwami komunistycznemi, wagi ponad 10 kilogramów. Specjalny pakiet przeznaczony był dla Częstochowy i zaadresowany „dla młodzieży w Częstochowie“.

Właściciela walizy, Wajzera Matysa, lat 18, kuśnierza, zamieszkałego w Warszawie, ul. Gęsia L. 119, aresztowano i odstawiono w dniu 24 b. m. do tutejszego sądu okr. karnego.

—o—

„SZOPKA KRAKOWSKA“ W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM.

„Szopka krakowska“ odtworzona jest według oryginalnej szopki, zrobionej przed kilkudziesięciu laty przez Michała Ezenekiera, murarza z Krowodrzy. Szopka Ezenekiera znajduje się obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie. „Szopka“ ta pojawiła się w druku w r. 1904, w opracowaniu prof. U. J. T. Estreichera (pod pseud. Dra Jana Krupskiego), według autentycznego tekstu ludowego. Spisał ją zaś po raz pierwszy około r. 1848 ś. p. Karol Estreicher.

„Szopka krakowska“ jest jednym z naszych najmilszych artystycznych i obyczajowych zabytków. Niektóre typy upajają nas wprost gestem prawdziwej ludowości. Swoje niezgrabne, częstochowskie zwrotki mówiły szczerze, bez aktorskiego patosu (wyjąwszy może żonę Heroda), a umiejętne ich ruchy czasem groteskowe, potęgowały zgrabnie nastrój. Pięknie oddany był taniec szalony figurek, w którym przy końcu wszystko splata się z obłędnym rytmem podskakujących postaci. Technicznie w swoim prymitywizmie sceny były doskonałe. To puszczanie purpurowego tła, kiedy miał przychodzić djabeł i ta straszliwie piszcząca melodja, towarzysząca zjawieniu się djabła — są walorami szczerej ludowości. Nieprzekonywujące natomiast są aktualja wierszowe w pieśni Dziadka, dodane do „Szopki“. Są stanowczo za blade, Szopki jeszcze nie godne, bo nie nieśmiertelne i nie dla wszystkich zrozumiałe. Czyż Nowaczyński, Leo, Linde, Stwora obchodzą coś widzów szopkowych i czy oni wiedzą kto to są ci panowie? (maf.).

—o—

Kraków, 29 grudnia.

Wtorek 29: św. Tomasza Kantuar.
Środa 30: św. Eugenjusza.
Środa 30: wsch. słońca o godz. 8.14, zach. o 15.52.

ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA, przy pięknej pogodzie, minęły bez szczególniejszych wydarzeń. O północy z czwartku na piątek odbyła się w kościele Marjackim uroczysta Pasterka w obecności tłumów publiczności. W oba dni Świąt kościoły krakowskie przepełnione były wiernymi — w Katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo celebrował Ks. Arcybiskup Sapieha.

ULGI W TEATRZE IM. SŁOWACKIEGO. W teatrze im. Słowackiego obowiązują ceny: zwyczajne najdroższe 5 zł., najtańsze 70 gr., niedzielne i świąteczne popołudniowe: najdroższe 4 zł., najtańsze 60 gr., popularne w dni powszednie raz na tydzień: najdroższe 2.50 zł., najtańsze 35 gr., dla kolejarzy i Zespołu dwa razy w tygodniu, t. j. w poniedziałki i piątki, po 50% zniżonych cenach normalnych, dla młodzieży szkolnej raz na dwa tygodnie po cenach do 50% zniżonych. Akademicy są złączeni z Zespolem i kolejarzami, wojsko ma 50% zniżki cen normalnych we wszystkie dni tygodnia, z wyjątkiem premjer i niedziel, żołnierze za darmo codziennie po dwudziestukilku na galerji, nadto wojskowi korzystają za darmo codziennie z jednej loży, 4—6 foteli, 8 miejsc na balkonie II piętra i kilku parterowych miejsc.

DODATEK NA WYEKWIPOWANIE OFICERÓW. Minist. spr. wojsk. zarządziło wypłatę dodatku na uzupełnienie wyekwipowania na rok 1926 dla oficerów (równorzędnych) i chorążych w dniu 1 stycznia 1926 r. Wysokość mnożnej na dzień 1 stycznia 1926 r. zostanie podana do wiadomości po ustaleniu jej przez Radę ministrów. Dodatek przysługuje wszystkim oficerom i chorążym, którzy w dniu jej płatności pozostawać będą w służbie czynnej, za wyjątkiem: a) podporuczników i chorążych, którzy od dnia ich mianowania do dnia 1 stycznia 1926 r. nie przesłużyli czynnie 2 lat; b) oficerów (równorzędnych) i chorążych rezerwy, powołanych na ćwiczenia wojskowe.

TRANSPORT ZEPSUTYCH ZAJĘCY. Wczoraj na oddziale przesyłek pocztowych na dworcu kolejowym skonfiskowały organa weterynarji miejskiej kilkaset sztuk zajęcy, przeznaczonych dla firm krakowskich. Konfiskata ta nastąpiła z powodu stwierdzenia, że zające są zepsute z powodu długiego transportu i ciepłej temperatury. Po zdarciu skór, mięso zajęcze zostanie zniszczone w kafilerji miejskiej.

NADUŻYCIA W KASACH BILETOWYCH. Przeprowadzone w ostatnim czasie szkontrum w kasach biletowych na dworcu osobowym i w parowozowni ujawniło szereg nadużyć. Polegały one na mylnem zestawianiu list płatniczych, oraz niedozwolonej sprzedaży biletów zapasowych. Sprzeniewierzona suma idzie podobno w tysiące złotych. W związku z temi nadużyciami prowadzone są dochodzenia.

ECHA TAJEMNICZEGO ZAJŚCIA KOŁO CMENTARZA ŻYDOWSKIEGO. We czwartek wieczorem, po 2-dniowej agonji, zmarł w klinice chirurgicznej Ludwik Margulies, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jak wiadomo, Marguliesa ranił śmiertelnie w głowę wystrzałem z rewolweru kandydat adwokacki, Dr Jan Bader w czasie sprzeczki koło cmentarza żydowskiego przed kilkoma tygodniami. Śledztwo w sprawie tajemniczego zajścia zostało ukończone, a sędzia śledczy, po otrzymaniu protokołu sekcji zwłok Marguliesa, przekaże akta prokuraturze.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH w Krakowie w czasie od 20—26 b. m. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 9 (w tem 2 obce), na dyfterję 3 (w tem 1 obca), na mums 6, na dur brzuszny 2 (w tem 1 obca), na koklusz 5, na zapalenie opon mózgowych 1, na odrę 26.

OPŁATY OD PSÓW. Prezydjum miasta ustanowiło opłatę od każdego psa od 1 stycznia 1926 r. aż do odwołania w kwocie 30 zł. rocznie, płatną w 2-ch ratach półrocznych. Wolne od podatku są: szczenięta liczące mniej niż 8 tygodni, jeden pies łańcuchowy do pilnowania obejścia, jeden pies pasterski (owczarski), trzymany po wykonaniu pracy na uwięzi i t. p. Zaznaczyć należy, że opłata od psów w obecnym roku była o połowę niższą. Psy trzymane są w Krakowie głównie przez lokatorów mieszkań parterowych, a to celem uchronienia się od niespodzianych wizyt złodziejskich i w tym względzie psy oddają ogromne usługi mieszkańcom Krakowa. Podwyższenie opłat uniemożliwi wielu rodzinom trzymanie psów, a za to ułatwi złodziejom grasowanie po domach.

KRWAWA UCZTA WESELNA. W ubiegły piątek rozegrała się krwawa bójka w domu przy ul. Wielickiej 35 w Podgórzu. W czasie uczty weselnej podochoceni goście zaczęli się bić siekierami, przyczem zostali ciężko poranieni: Jan Rokosz (lat 76), Helena Rokoszowa (lat 28), Wincenty Rokosz (lat 28), Agnieszka Rokoszówna (lat 26), Wanda Lachówna (lat 21) i gospodarz mieszkania, Wiktor Raszke (lat 45). Rannymi zajął się lekarz Pogotowia.

NOŻEM W PLECY. Aresztowano Walentego Lenię, lat 33, który w czasie sprzeczki ugodził nożem w plecy Franciszka Kołodzieja z Płaszowa.

STRZAŁY REWOLWEROWE NA ULICY. Dnia 26 b. m. o godz. 19, w ulicy Spiskiej, oddał Józef Walczyk, ślusarz zbrojowni, 3 strzały rewolwerowe, z których jeden ugodził przechodzącą przypadkowo Helenę Jarcównę, lat 17, zamieszkałą przy ul. św. Tomasza 33, w prawą nogę powyżej kostki. Jarcównę zabrało Pogotowie ratunkowe, zaś za Walczykiem wdrożono poszukiwania.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Katarzyński Klemens, wyrobnik, zamieszkały przy ul. Bednarskiej, wypił dnia 24 b. m. około godziny 20 na placu kolejowym esencję octową w zamiarze samobójczym. Desperata odwiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala. Powód nieznany.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZY. Organa policyjne aresztowały znanych złodziei włamywaczy Leona Muniaka, lat 21 i Lipiarza Edwarda, lat 16, którzy włamali się do piwnicy maj. Słupeckiego i skradli na jego szkodę większą ilość wina owocowego. Ci sami sprawcy skradli z piwnicy Franciszka Gondorka garderobę wartości 470 zł. Za współudział w powyższych kradzieżach aresztowano Anielę Muniak.

PRZEJECHANA PRZEZ DOROŻKĘ. Feliks Kotarski, dorożkarz, najechał dnia 26 b. m. w ulicy Długiej na Stefanję Sygnerównę. Nieszczęśliwa doznała poranienia obu nóg tak, że w stanie groźnym odwiozło ją Pogotowie ratunkowe do szpitala.

STRATOWANY PRZEZ KONIE. Proksz Jan, lat 14, chcąc zatrzymać spłoszone konie w ul. Straszewskiego, dostał się pod wóz i doznał ciężkich obrażeń cielesnych. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Ktobądź“.
Środa: „Trójka hultajska“.
Czwartek: Wieczór Sylwestrowy.
Piątek popoł.: „Betleem Polskie“; wieczór: „Pocałunek Kopciuszka“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“

Wtorek (ceny miejsc o 50% zniżone): „Tylko dla dorosłych“.
Środa (ceny miejsc o 50% zniżone): „Dziewczę w koszulce“.

REPERTUAR „BAGATELI“

Wtorek: Teatr zamknięty.
Środa: Teatr zamknięty.

—o—

WANDA: „Krwawiąca lilja“.
REDUTA: Rewja humoru i śmiechu.
UCIECHA: „Złote łoże“.
WARSZAWA: „Pat i Patachon jako policjanci“.
NOWOŚCI: The Kid — „Brzdąc“.
SZTUKA: „Arena zmysłów“. Nadprogram „Życie i pogrzeb ś. p. Wł. Reymonta“.
PROMIEŃ: „Pat i Patachon“, komedja w 10 aktach. „Gołce i Skarby“.

—o—

Z TEATRU MIEJ. IM. J. SŁOWACKIEGO. W najbliższym czasie będzie wznowiona sensacyjna sztuka Lengyel'a „Tajfun“, w której p. Brydziński stwarza jedną ze swoich niezapomnianych kreacyj aktorskich. Bezpośrednio po tem wejdzie do repertuaru nowość oryginalna, grana tuż przed świętami z wyjątkowym sukcesem w warszawskim Teatrze Narodowym, komedja „Polityka i miłość“, napisana przez p. Józefa Rączkowskiego.

WIECZÓR SYLWESTROWY ARTYSTÓW TEATRU MIEJSKIEGO odbędzie się w czwartek o godz. 10.45 wiecz. Na program złożą się: świetna parodja teatralna K. Wroczyńskiego p. t. „Koniec rodu Ordynackich“, pantomina wschodnia, układu baletmistrza A. Piotrowskiego, w wykonaniu artystek teatru miejskiego, powinszowania noworoczne ujęte w formę humorystyczną i liczne produkcje salonowe. Conferencierem będzie p. Znicz. Wieczór powtórzony będzie w Nowy Rok. Bilety sprzedaje kasa w teatrze miejskim.

WIECZORY SYLWESTROWE. We czwartek 31 b. m. odbędą się cztery wieczory sylwestrowe, a mianowicie dwa w teatrze „Bagatela“ i dwa w Starym Teatrze. Wykonawcami będą: Elna Gisted, słynna primadonna operetkowa, Clair Delyss, znakomita tancerka klasyczna, Walery Jastrzębiec, znany autor i satyryk, Józef Orwid, artysta teatrów warszawskich i humorysta, Marek Windheim, oraz doskonały Leopold Zbucki. Wieczory sylwestrowe urządzają również: Operetka krakowska, oraz Sokół. Towarzystwo to przygotowało urozmaicony program w połączeniu z kabaretem zespołu artystów scen krakowskich.

—o—

NEKROLOGJA.

† Józef Merta, długoletni kierownik szkoły w Bestwinie, zmarł 28 grudnia. Pogrzeb w Bestwinie odbędzie się we środę 30 b. m. o godzinie 9 rano.

Wiadomości literackie i teatralne.

„LAMPKA OLIWNA“ ZEGADŁOWICZA, wystawiana jest obecnie z niesłabnącem powodzeniem przez Teatr Narodowy w Warszawie, w reżyserji Węgrzyna. Krytyka jednomyślnie przyjęła z aplauzem dzieło beskidzkiego poety, klasycznie oddane, zwłaszcza przez niezrównaną parę Węgrzyna i Pancewiczową, ludową Lady Makbet.

TEATR IM. BOGUSŁAWSKIEGO, jeden z najkulturalniejszych teatrów stolicy, po wystawieniu wspaniałej „Achilleis“ Wyspiańskiego w dekoracji Pronaszków, zrealizował „Intrygę i miłość“ Schillera, w ciekawem dekoracyjnem ujęciu.

OTWARCIE TEATRU MAŁEGO WE LWOWIE. Pod kierownictwem L. Czarnowskiego został ponownie otwarty Teatr Mały we Lwowie. Obok Teatru Miejskiego, Teatru „Nowości“ i Teatru literackiego „Semafor“, będzie on spełniał misję kultywowania polskiej sztuki teatralnej w naszej wschodniej placówce.

RUCH WYDAWNICZY.

„DZIŚ I JUTRO“, miesięcznik dla młodzieży żeńskiej, wydawany przez SS. Urszulanki w Krakowie (ul. Starowiślna 3), kończy pierwszy rok swego istnienia. SS. Urszulanki, wniknąwszy w duszę dziewczęcia polskiego, poznały i odczuły jego potrzeby duchowe i stworzyły czasopisma, które podając zdrową strawę duchową, stanowi prawdziwie miłą rozrywkę, nie zapominając przytem o życiu praktycznem i udziela dlań cennych wskazówek swoim czytelniczkom; nadto pismo to udziela gościny także wartościowym utworom młodocianym tak, że naprawdę jest ono własnością młodzieży żeńskiej. Dość wymienić rodzaje artykułów, by zobrazować bogactwo i rozmaitość treści. Są tam artykuły treści religijnej, naukowej, społecznej i t. d., życiorysy, powieści i opowiadania, utwory liryczne, recenzje głośniejszych dzieł, wiadomości bieżące z całego świata, kronika muzyczna, kalendarzyk ogrodniczy na każdy miesiąc, poradnik gospodarczy, prace ręczne i mody, szarady i łamigłówki, wreszcie utwory literackie młodocianych czytelniczek. Dodać należy, że wiele z tych artykułów pochodzi od znanych i cenionych pisarzy, że tylko wymienimy: autorkę „Pożogi“ Kossak-Szczucką, prof. Kutrzebę, Dra Sokołowskiego, ks. Urbana, Marję Renttównę, Dr Melanję Grafczyńską, Antoniego Waśkowskiego, Zofję Morstinową i w. in. Nic więc dziwnego, że pismo tak redagowane, oddaje nieocenione usługi, przyczyniając się wydatnie do wychowania i wykształcenia przyszłych obywatelek polskich. Z nowym rokiem zamienia się miesięcznik na dwutygodnik. Życzymy mu nadal coraz większego powodzenia i polecamy je poparciu szerokich sfer młodzieży żeńskiej odrodzonej Polski.

Dr. W. B.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Wymiar podatku dochodowego dla osób duchownych

WYMIAR PODATKU DOCHODOWEGO DLA OSÓB DUCHOWNYCH.

Komitet Biskupów zwrócił się do Ministerstwa skarbu z wnioskiem o wydanie władzom skarbowym zarządzeń, aby przy określaniu dla celów wymiaru podatku dochodowego, dochodów osób duchownych z czynności duszpasterskich zwracały się o odpowiednie dane do kurji biskupich.

W związku z powyższem Ministerstwo skarbu zarządziło, aby w wypadkach, gdy władze skarbowe będą miały wątpliwości co do wysokości zeznanego przez osobę duchowną dochodu z czynności duszpasterskich, winny zaniechać zbierania odnośnych danych, przez przesłuchiwanie rzeczoznawców z pośród osób stanu cywilnego, a natomiast zwracać się o te dane, z powołaniem się na art. 56 ustawy o państwowym podatku dochodowym, do właściwej Kurji diecezjalnej. Ponieważ, według zapewnienia zwierzchnej władzy duchownej, kurje diecezjalne będą przeprowadzały corocznie w swych okręgach, dla użytku władz skarbowych, szczegółowe badania co do wysokości dochodów osób duchownych z czynności duszpasterskich, dlatego należy dane, udzielone przez kurje diecezjalne, traktować jako miarodajny materjał dowodowy dla wymiaru podatku, o ile życiowo odpowiadać one będą miejscowym stosunkom i zostaną nadesłane w wyznaczonych terminach. Ustalenie dochodu osób duchownych z gruntów, kapitałów pieniężnych i innych źródeł poza duszpasterstwem, należy uskuteczniać na ogólnych zasadach. O ile chodzi o szacowanie dochodu z gruntów, należy stosować się ściśle do wskazówek okólników Ministerstwa skarbu w sprawie norm orjentacyjnych dla szacowania dochodowości z nieruchomości gruntowych. Powyższe zostało podane do wiadomości wszystkich urzędów skarbowych i wszystkich izb skarbowych.

Fiasko składów konsygnacyjnych w Rosji

Dyrektorzy Bidermann i Arlet, którzy z ramienia Związku przemysłowców łódzkich prowadzili rokowania w Moskwie w sprawie utworzenia składów konsygnacyjnych, powrócili onegdaj, stwierdzając, że projekt założenia tych składów na razie nie jest zrealizowany. Dalsze rokowania mają się odbyć w połowie stycznia. Sowiety domagają się zbyt długiego kredytu, zapotrzebowanie jednak na towary włókiennicze jest w Rosji olbrzymie, a szczególnym popytem cieszą się towary łódzkie. Co do szczegółów rokowań, to Sowiety żądały, aby wartość składów przędzy wynosiła 250.000 dolarów, a wartość tkanin zaledwie 25.000 dolarów. Sowiety żądają dla siebie prawa zwrotu towarów w ciągu trzech miesięcy, jeżeli towary nie będą zakupione. Pozatem żądają także udzielania kredytów 6-miesięcznych, czyli w gruncie rzeczy żądania Sowietów sprowadzają się do żądania 9-miesięcznego kredytu. Na tem tle powstały różnice poglądów.

Kronika ekonomiczna.

NOWA TARYFA CELNA. Z dniem 1 stycznia 1926 r. wchodzi w życie nowa ustawa celna z dnia 30 października b. r. Towary nieoclone do tego dnia, będą podlegały stawkom nowej taryfy bez względu na to, czy w dniu 1 stycznia znajdują się w magazynach cłowych, w wolnych składach lub na urzędach pocztowo-celnych.

NAWOZY SZTUCZNE DLA ROLNICTWA. Państwowy Bank Rolny, mając na względzie podniesienie wydajności gleby w Polsce, postanowił wyeliminować zbyteczne, a zazwyczaj drogie pośrednictwo przy zaopatrywaniu ludności wiejskiej w nawozy sztuczne i dostarczać potrzebującym wszelkich materjałów bezpośrednio z fabryk. Nawozy dostarczane są na kredyt, po cenach fabrycznych i za niskiem oprocentowaniem. Ilość rozdzielonych w ten sposób nawozów wyraża się ogólną cyfrą 12.157 tonn.

274 TYSIĘCY BEZROBOTNYCH. Według sprawozdań z 12 b. m., bezrobocie w dniu tym obejmowało w Polsce 274.403 osób. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba ta wzrosła o 12.552 osoby,.

SPRZEDAŻ ŚLĄSKICH POKŁADÓW CYNKU. Berlińska „Vossische Zeitung" donosi, że rząd polski konferuje z przedstawicielami amerykańskich kół finansowych w sprawie sprzedaży pokładów cynkowych na Górnym Śląsku. Z uwagi na źródło, informację tę należy przyjąć krytycznie.

Dolar — 9 zł.

Na krótko przed świętami dolar wykazał tendencję lekko zwyżkową, podnosząc się we wigilję do 10 zł., w czasie świąt utrzymał się na poziomie 8.80 zł., wczoraj zaś rozpoczęto nim obroty po 9 zł. i kurs ten notowano przez cały dzień. W obrotach bankowych robiono nim po 8.80—9 zł., na czarnej giełdzie 9.05—9.10 zł. Bank Polski płacił za dolary efektywne 8.50 zł., za czeki 8.60 zł.

Tendencja dla walut spokojna, obroty małe, oczekiwana jest zniżka dolara wobec tego, że pod koniec roku są większe płatności złotowe, wykupno patentów i t. p.

Kurs 9 zł. za dolar notowano wczoraj również w Warszawie, Katowicach, Łodzi i Sosnowcu.

Inne waluty: funt szterl. 43.40 zł., 100 m. niem. 213 zł., 100 franków szwajc. 172.75 zł., 100 franków franc. 32.70 zł., 100 koron czesk. 26.50 zł., 100 szyl. austr. 126.25 zł.

W akcjach słaby ruch, obroty małe, szczególnie słabe papiery arbitrażowe. Na pogiełdziu Jaworzno utrzymano w poszukiwaniu.

Notowano: Przemysłowy 11 gr., Tohan 17 gr., Pharma 66 gr., Zieleniewski 10.50 zł., Cegielski 9 zł., Żelazo 15 gr., Parowozy 25 gr., Górka 7.75 zł., Siersza górnicza 2 zł., Nafta 25—26 gr., Tepege 16 gr., Mydło 7 zł., Ćmielów 22 gr., Chodorów 5.50 zł.

Pogiełdzie: Jaworzno 7.80—7.85 zł.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 18.82, Londyn 25.18.5, Nowy Jork 5.17.2, Belgja 25.45, Włochy 20.85, Hiszpanja 73.15, Holandja 207.95, Berlin 1.23.1, Wiedeń 73.10, Praga 15.32 i pół, Warszawa 57.50, Budapeszt 0.72.7. Tendencja spokojna.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Papiery państwowe. 5% pożyczka konwersyjna 43 i pół, pożyczka dolarowa w dolarach 62.65, w złotych 539.40—565.50, pożyczka kolejowa 95—90—95.

MAŁY FEJLETON.

Eskimoski haftują artykuły wstępne swych mężów na skórach fok.

Grenladzcy Eskimosi postępują olbrzymiemi krokami ku kulturze. Nie trzeba myśleć, ażeby ludzie ci w zamarzniętych arktycznych przestrzeniach zabijali tylko pingwiny lub trudnili się jedynie fabrykowaniem tranu wielorybiego. Jak donosi w paryskim „Gaulois" francuski kapitan Bernier, który spędził wśród Eskimosów na Grenlandji 20 lat — epoka prymitywna u Eskimosów dawno minęła i mieszkańcy lodowej Grenlandji są nawet bardziej cywilizowani od swoich rasowych sąsiadów z wybrzeży kanadyjskich. Najpiękniejszym dowodem ich cywilizacji są: parlament i gazeta. Prac parlamentu eskimoskęgo Bernier, niestety, nie widział; natomiast opowiada nam bardzo ciekawe rzeczy o jedynej gazecie, jaka wychodzi u mieszkańców Grenlandji. Papier gazetowy tworzy dobrze wygarbowana skóra foki; ponieważ czcionki nie są jeszcze tam w użyciu, litery wyszywa się żyłami na skórze; w tej redakcyjno-krawieckiej pracy celują kobiety, które haftują artykuły wstępne swoich mężów podwójnym ściegiem, oraz wyszywają szczególnie troskliwie kronikę miejscową.



MICHALINA JANOSZANKA.

Żołnierz Chrystusowy.

Po sali operacyjnej przechadzał się naczelny lekarz.

Obok stołu, przy kasetkach z instrumentami, krzątali się asystenci i zakonnica w białym kornecie.

W amfiteatrze czekali medycy. Młode grono, szeleszczące skryptami, przerzucające kartki notatek. Za chwilę miał się odbyć wykład. Profesor miał demonstrować wycinanie raka w gardle.

Operacja trudna, elektryzowała młodych adeptów Eskulapa, i czekali ulubionego profesora z niecierpliwością. Powietrze przepojone było zmieszaną wonią eteru i jodoformu.

Przez ogromne matowe szyby padało mdłe światło, i na niklowych narzędziach odbijało się, jak w lusterkach.

Zegar miejski zaczął bić godzinę dziewiątą i równocześnie dał się słyszeć ruch motoru samochodowego.

Przyjechał profesor. Studenci zajęli miejsca.

Po chwili wszedł mężczyzna wytworny, wysoki i prosty, o rysach twarzy spokojnych i pięknych.

Ubrany był w biały płaszcz i fartuch. Powitał go, jak zawsze, szmer sympatji. Stanął naprzeciw światła, tak, że w pełni obserwować można było ten urok, który wywierał zwykle na pacjentów.

Była w nim siła, połączona z dziwną łagodnością, i ten cudny spokój, który może posiadać tylko ktoś, co obcuje z cierpieniem i potrafi łagodzić bóle. I dlatego ufali mu tak bez granic.

Bo umiał panować i pocieszać. Z rąk jego szły jakby uzdrowienia moce, a gdy dłoń kładł na ramieniu chorego i zapytywał cicho: „Prawda, że boli?" — to ból stawał się mniej dotkliwy i najbardziej cierpiący się uśmiechał.

Medycy uwielbiali swego profesora chirurgji. I teraz też, nim zaczął mówić, cisza była taka, że doskonale słychać było świergot ptaków, gdzieś w dali w ogrodzie klinicznym.

I mówił im o anatomji wiązań gardlanych i złośliwości nowotworu. Przeprowadzał interesująco genezę skłonności podłoża do jego rozwoju, a wyczerpawszy temat, kazał wprowadzić pacjenta, na którym miał demonstrować przykład.

Asystent wprowadził podeszłego wiekiem człowieka. Ubrany był porządnie, czysto, koszulę miał białą i cuchę z brązowego sukna. Blady był i oczy miał smutne, lecz szedł bez lęku. Twarz miał suchą, o orlim nosie, i włosy odrzucone w tył czoła.

Góral był. Od Czorsztyna, gdzie Dunajec rozbija się o kamienne łożysko.

I szafirowych gencjanów kobierzec się ścieli u stóp ruin zamczyska.

Góral, władca podhalański.

W młodości owce pasał po perciach i bliżej ku Bogu, z gorców zanosił modlitwy. W starości na przyzbie usiadał do słońca i zberkania dzwonków słuchał od pastwiska.

W niedzielne popołudnia do Maniowy chadzał i po nieszporach pod lipami gwarzył. A uwidział na świecie wiela mnogo.

I w chałupie miał pięknie. Stołki wyrzezane misternie, a na pułkach miski w kwiaty malowane. I koce wzorzyste na warsztacie tkane. W oknach lewandy i fuksje.

Na grzędach barwinek i stokrótki białe. Pięknie Bóg dawał i bogato.

I pas miał suty nabijany przy spięciach mosiężnych.

I klamry u koszul, wycinane z blachy.

I z lnu własnego wybielone płótna.

I z owiec własnych przędzone wełniaki.

I w oborach mnogo. A na obejściu wszystkiego bez miary. Ule huczące miodnej pracy znojem. I pszczelnym rojem napełnione barcie. I sad kwitnący, ptactwem rozśpiewany.

I kobietę dobrą.

I dzieci i wnuki.

Bywało w zimie, gdy mróz maluje kwiaty kryształowe na zamarzniętych szybach, usiędą wszyscy wedle niego społem, a on im rozpowiada prastare gawędy. Z pod pieca pełza najmłodszy wnuczek, i niebieskie ócz chabry wbija mu w źrenice. Synowe przędą, lub drą gęsie pióra. Za oknem dmucha zawierucha straszna. a u nich cisza, ciepło i bezpiecznie.

Abo do lasu chadzał, chrust do chaty zwoził, i w okiści zaklętych błądził se pałacach...

Aż go za gardło chorość ta chyciła.

I do cna siły bez litości zmogła.

I wszystko było, ale jemu wszystko gasło. Czasem kura grzebała się w prochu, a jemu wydało się, że to sęp drapieżny, i wszystko było mu wrogiem.

Słońce, sypiące z niebios pożar złoty.

I te Dunajcowe fale srebrnołuskie, szumne.

Drzew korony, rozkołysane listowiem. Ziemia pachnąca, macierzanek wonie i storczyków liljowe dywany.

Wszystko mu było wrogiem — tak szatan podsuwał mu podszeptem.

Wtedy płakał.

Do ziemi rodzonej, do mchów podściółki ramionami padał i jak dziecko szlochał.

Serce jego proste i sprawiedliwe nie bało się śmierci. Żal mu tylko było okrutnie odejść tych piękności.

Kurczyło mu się serce. Jakoż to zostawić?? Długo Bóg dobry pozwolił się cieszyć — lecz choćby do skończenie świata cieszyć mu się dano, jeszcze tym cudom dość się nie napatrzył!

Poradzili sąsiedzi do miasta do doktora. W gunię ubrał się odświętną i pojechał.

Powiedziano mu, że trzeba zrobić operację; przeżegnał się i poszedł.

Chciał żyć!!

Nie bał się, wiedział, że Bóg jest wszędzie, i aniołom swoim każe go pilnować.

Szedł spokojnie.

Tylko blady był, i oczy miał smutne.

Profesor zwolna zaczął nakładać gumowe rękawiczki.

Asystenci podawali mu maskę.

Niebieski płomień spirytusu palił się pod wanienką z instrumentami. Przygotowania szły sprawnie, bez komendy słowa, każdy instrument miał swe miejsce i swą porę czynu.

Stary góral patrzał ponad to wszystko i zdawał się być obojętnym widzem, on, w którego gardle czyhała straszna śmierć i którego struny głosowe nie miały już nigdy wydać dźwięku, on, który po tej operacji już nie miał wypowiedzieć słowa ludzkiej mowy i musiał umilknąć na zawsze.

Profesor odczuwał całą tragedję sytuacji, która w tej sali wykładowej, na oczach tylu świadków, przez rozproszenie wrażeń traciła chwilowo swoją dramatyczność, a która nie przestawała być smutną jak mogiła i bezdenną jak rozpacz.

Przybliżył się do człowieka, któremu miano zakładać maskę z chloroformem, i kładąc mu swoją dobrą dłoń na ramieniu, powiedział prosto:

— Czy wiecie, gospodarzu, że po operacji, którą zrobić muszę dla ratowania wam życia, nigdy nie będziecie mogli już mówić, może więc chcecie powiedzieć coś, po raz ostatni w życiu, coś, co macie życzenie wymówić swoim głosem, nim zmilknie na zawsze; powiedzcie, proszę!

Studenci poruszyli się w ławkach, ciekawością zdjęci.

Siostra Miłosierdzia zbliżyła się cichutko, i wszyscy oczekiwali tych słów ostatnich od człowieka, który już nigdy nie miał przemówić.

Może zażąda rejenta i zechce ostatniej woli dyktować rozkazy?!

Może do domu pisać zapragnie, by go nawiedzili, lub o majętność się zatroska?!

A on wyprostował się tylko, i oczami smutnemi spojrzał w matowe światłem okno, z za którego dochodził świergot ptaków.

Uśmiechnął się dziwnie i głosem mocnym równo wypowiedział:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!"

Siła była tak wielka w prostocie tych wyrazów, wypowiedzianych w obliczu śmiertelnej choroby, gdy człowiek prosty poddawał się wiedzy i nauce ludzkiej, a nie miał słów ostatnich dla nikogo z bliskich, i nic nie obchodziło go na ziemi, tylko raz ostatni swemi usty pochwalić chciał Boga, Stwórcę swojego i Władcę, którego od maleńkości tak chwalić nauczyli go ojce.

Że siła, bijąca z tych słów paru, poruszyła słuchaczy — — —

Wstali.

I w milczeniu przez chwil parę trwali skupieni.

A on jeden, ten góral podhalański, stary, uważał to za proste, jako sam był prosty, i bez lęku pozwolił chloroformem się usypiać — bo wierzył, że z nim jest Bóg i jako on go zawsze chwalił, tak Pan w niebiesiech otacza go pieczą.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.